Rok II. Tarnów dnia 15-go marca 1902 r. Nr. 5.



# GŁOS ROLNICZY.

**Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.**

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem. przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

**Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

**T. CZAYKOWSKI,**

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

**Kalendarz N. 16. Czarna.** Lubina męcz., 17. P. Gertrudy pan., 18. W. Edwarda i Aleksandry, 19. Ś. Józefa oblubieńca, 20. C. Joahima i Klaudyi, 21. P. *7 bol. N. M. P.* Benedykta, 22. S. Oktawiusza, **23. N Kwietna.** Wiktora męcz., 24. P. Gabryela archanioła, 25. W. *Zwiastowanie N. M. P.*, 26. Ś. Teodozyusza, 27. C. *Wieczerza Pańska*, 28 P. *Wielki Piątek*, 29. S. *Wielka Sobota*, **30. N. Wielkanoc.** Kwiryna, **31. Poniedziałek Wielkanocny.** Balbiny panny.

**Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.**

## Rolnik idący pojedynkiem, może być porównany z ciemnym bez przewodnika.

W roku ubiegłym, w Nr. 16 tym „Głosu rolniczego“, WPan Czaykowski poruszał tę kwestyę, udowadniając dosadnie przykładami z zagranicy, że tylko przez łączenie się w towarzystwa i spółki może się rolnik bronić przed wyzyskiem żydowskich handlarzy.

By ten wyzysk uwidocznić, weźmy w obserwacyę pierwsze lepsze galicyjskie miasteczko, a nawet duże miasto, przy dniu targowym. Mimowolnie będziemy mogli zauważyć rój żydów i żydówek, którzy atakują dążących na targ. Tu żydówka zagląda kobiecie do koszyka lub kobiałki i co znajdzie, kurę czy jaja, wszystko targuje, ówdzie żyd lustruje znowu worki na wozie, a ustawiwszy wagę zapewne fałszywie, boć bez żadnej kontroli starowaną, skupuje zboże jak się da, to na garnce, to na kilogramy.

A teraz zapytajmy, czy ci niby usłużni żydkowie skupują, by ludziskom wygodzić? Chyba nie! Oni to czynią dla własnego interesu, dla zysku i choć skupują pół mili przed miastem i muszą potem furę nająć, by kupno zawieźć do miasta, to i tak robią na tem dobry interes. Lecz na tem nie koniec, bo oto taki żyd, łapserdak, nakupiwszy zboża n. p. żyta rozmaitego gatunku i niejednako czyszczonego, sprzedaje je z zyskiem innemu żydowi hurtownikowi, który je dopiero czyści na młynkach, a uczyniwszy zeń jedną sortę, sprzedaje kupcowi, engrosiście. I w ten sposób trzech kupców, żydów, zarabia na jednym włościaninie i panoszą się jego kosztem. Wszak wiemy dobrze, że nawet ci drobni kupcy, którzy zaczynają handel na garnce, stają się z czasem wielkimi kupcami, z czego wnosić możemy że muszą mieć znaczne zyski.

Z drobiem, jajami powtarza się ta sama historya. Znałem przed trzydziestu laty w Jarosławiu biednego żydka, który chodząc od wsi do wsi skupował jaja. Wkrótce nabył konika i jeździł już wózkiem za jajami. W kilka lat później postawił sobie magazyn, a dorobiwszy się dużego majątku mieszka teraz w pałacu i jeździ powozem.

Od takiego wyzysku przez pośredników możemy się ochronić tylko przez zawiązywanie towarzystw i spółek. Utworzy się spółka, to znajdzie się w gminie młynek, a odczyszczone zboże może spółka sprzedawać wagonami, jak to robią w Niemczech, a żyto i owies możnaby wtedy sprzedawać wprost do magazynów wojskowych i uzyskiwać ceny możliwie najwyższe.

Jak niekorzystnie oddziaływa u nas brak spółek i wszelkiej łączności, przytoczę tu następujący przykład. W pewnej miejscowości, o bardzo dobrej ziemi, rzucili się swojego czasu tak włościanie, jak i dwory do sadzenia kapusty na sprzedaż. Kapusta istotnie urodziła się piękna i każdy obiecywał sobie ładny dochód. Gdy przyszedł czas jej rąbania, trzymali się wszyscy ceny wyższej, a gdy wobec tego kupujący się ociągali, zaczęli wszyscy tak zniżać cenę, że zrobili formalną licytacyę pomiędzy sobą, kto da taniej; w skutek czego sprzedali ją ze stratą. W Niemczech by się to nie stało, bo mają do wszystkiego spółki, nawet do kiszenia kapusty. A u nas przez brak łączności zawsze źle, gdy się urodzi, jest tanio i nie ma komu sprzedawać, a gdy się nie urodzi, nie ma co sprzedawać; koniec końcem i tak źle i tak nie dobrze.

Poprzednio gospodarzyłem za Lwowem, również w dobrej glebie, włościanie sadzili tam dużo kapusty i wywozili furami do Lwowa, mimo, że mieli 5 mil drogi. Sprzedawali różnie, stosownie do przysłowia: „czas płaci, czas traci“, gdy był słaby dowóz, płacono im drożej, gdy więcej nawieźli, to musieli towar zbywać za pół darmo, co i ja sam doświadczyłem. Oto gospodarze ze wsi powieźli kapustę do Lwowa i sprzedali po 1 złr. 10 kr. za kopę, na tej podstawie kazałem na drugi targowy dzień wyrąbać co najładniejszej 50 kóp i zgodziwszy furmanki po 25 kr. od kopy, wyprawiłem do Lwowa. Można sobie wyobrazić, moje rozczarowanie, gdy mi za tę kapustę po 25 kr. za kopę przywieźli, czyli tyle, ilem sam za furmankę zapłacił; nadto trzeba było dopłacić za sadzenie, podlewanie, obrobienie i t. d., a nawet grunt pod nią za darmo oddać.

Wobec takiego wyzysku winniśmy się wiązać w spółki i utrzymywać skł.dy po miastach do których moglibyśmy dostarczać produkta w miarę zapotrzebowania.

Dawniej, gdy nie było koleji, trudno było eksportować płody rolne, dziś kupcy porozumiewają się telegraficznie i z każdego miejsca łatwo towar zabiorą, dlatego też namnożyła się taka masa kupców i kupczyków, a wszystkich ich my rolnicy musimy żywić naszym potem i naszą pracą, a nawet dawać sposobność dorabiania się majątków.

Towarzystwo rolnicze zdziałało dużo i ulepszeń i ułatwień, bo ileż to subwencyj udało się przez to towarzystwo uzyskać u rządu i nie jedną sprawę poprzeć w parlamencie, a przecież jak mało jeszcze włościan do tego towarzystwa należy. A czyż pojedyńczy człowiek potrafiłby tyle zdziałać? Wszak jeżeli się w gminie trafi jakaś sprawa ważniejsza, na tedy zwołuje się zaraz całą radę, by ją dobrze załatwić i w naszych interesach rolniczych winniśmy się również łączyć, bo pojedyńczo nic nie zdziałamy, a koniec nasz będzie taki, jak ciemnego wędrowca. *Mieczysław Jaxa Rożen.*

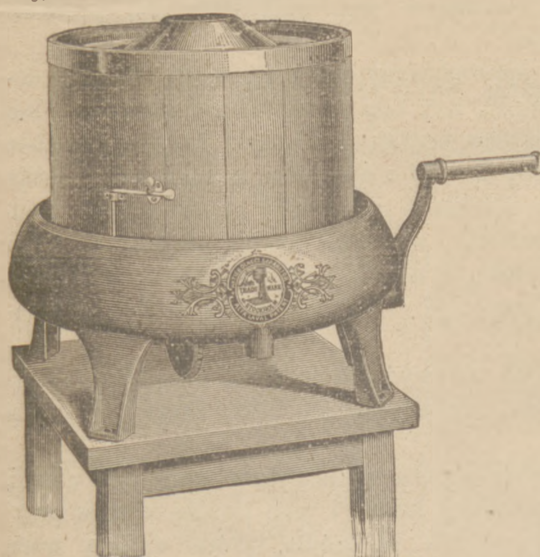
*Buszkowiczki dnia 12. stycznia 1902.*

# Gospodarstwo mleczne.

Napisał Józef Bromowicz z Krakowa.

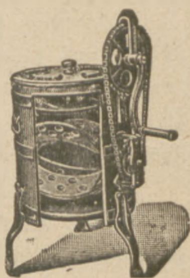
(C. d.) Oprócz maślnic opisanych w poprzednim numerze „Głosu rolniczego“, zasługują na wzmiankę i wyróżnienie jeszcze dwie maślnice, a mianowicie: „Alfa“ i „Germania“.

Pierwsza z nich, t. j. Alfa, przedstawiona na rycinie obok umieszczonej, składa się z 3 części: z żelaznej podstawy, osadzonej na nóżkach, z mieszadła, które w czasie zmaślania stoi nieruchomo i z dzieży drewnianej, wprawianej w ruch za pomocą korby i kół zębatych. Proces zmaślania można obserwować przez okienko umieszczone w wieku maślnicy. Maślnice Alfa wyrabiają w rozmaitej wielkości, począwszy od 17 litrów pojemności.



Druga z wymienionych maślnica „Germania“, przez pewną fabrykę górno-szląską nazwana „Silesią“ przedstawiona na rycinie, na następnej stronie, jest naczyniem cylindrycznem, osadzonem na nóżkach. W naczyniu tem obraca się mieszadło, składające się z przedziurawionych blaszanych pierścieni. Mieszadło bywa wprawione w ruch za pomocą korby i dwóch kół zębatych, chód jej przeto jest bardzo lekki. Najmniejsza taka maślnica przerabia na raz 8 do 10 litrów śmietanki, wydając 2 do 3 kg. masła, a kosztuje we

Wiedniu 50 koron, największy zaś jej numer przerabia naraz około 90 litrów, przyczem odpowiednio do jakości śmietanki wydaje 22 do 25 kg. masła. Cena takiej największej maślnicy, wynosi loco Wiedeń 100 koron. Do maślnicy „Germania“, którą poleca się w pierwszym rzędzie, wlewa się śmietankę w ilości $^1/_3$ do $^1/_2$ pojemności beczułki. Przed wlewaniem śmietanki przepłukuje się maślnicę w zimie wodą letnią, a w lecie zimną.



Jakąkolwiek maślnicą pracujemy, postępowanie przy dalszej czynności powinno być następujące: Oto z chwilą kiedy śmietanka przeistoczyła się w maślnicy w małe kuleczki, począwszy od wielkości główek szpilkowych, aż do wielkości grochu, należy zaniechać dalszego zmaślania, w przeciwnym bowiem razie zepsuje się jakość masła. Po 20-minutowem obracaniu tłoczka w maślnicy maszynowej, należy do niej zaglądnąć, a potem według spostrzeżonego stanu zaglądać częściej. Gdy się ów stan kuleczek maślanych spostrzeże, wtedy wyjmuje się z maślnicy przyrząd tłoczkowy, lecz trzeba go oblać maślanką, by spłukać masło do maślnicy. Z maślnicy wielkiej wybiera się potem masło za pomocą sitka; z małej maślnicy wlewa się całą zawartość do sita włosiowego, by masło oddzielić od maślanki.

(Dok. nastąpi.)

---

# Kaszel u koni.

Mniej lub więcej głośny kaszel jest objawem, na który nie zwracamy tyle uwagi, ile potrzeba, aby złym skutkom zapobiedz. Chociaż nie każdy kaszel jest groźny, należy przy pierwszem jego pojawieniu się poczynić kroki, aby zło stłumić w zarodku.

Chwilowy kaszel może być spowodowany przez to, że do tchawicy dostaną się cząstki pokarmu lub wody, lecz ten ustaje, skoro zabłąkany kęs zostanie wyrzucony, co zwykle bardzo prędko następuje. Innym powodem kaszlu bywa zapylony pokarm. Gdy koń je z apetytem, a przy tem głęboko wdecha, co zwyczajnie się dzieje, natenczas pył dostaje się do przewodu oddechowego, gdzie drażni błonę śluzową i wywołuje kaszel. Jeżeli taki stan potrwa czas dłuższy, złe skutki nastąpić muszą. Dalej nadmierne karmienie koniczem, chociażby najlepszym, powoduje też kaszel, który może być uważany za początek dychawicy.

Jeżeli koń lekko tylko kaszle, nie wydzielając śluzu nosowego, przypuszczać można, że kaszel ustanie bez użycia środków, skoro przyczyna jego usuniętą zostanie.

Na ciepłotę wody używanej do pojenia zwraca się w ogóle mało uwagi, a właśnie zimna woda sprawia uciążliwy kaszel i inne jeszcze niemiłe przypadłości, a szczególnie kolki. Wprawdzie są źródła, które wydają wodę miękką, prawie należytej temperatury, ale woda ta w zimniejszej porze ostudza się w korytach tak dalece, że do użytku staje się za zimną. Jeżeli do tego woda taka jest twardą, złe skutki objawiają się jeszcze groźniej.

Jeżeli koń, pozostawiony zbyt długo na zimnie, dostanie tylko dre-

szczów i kaszlu, to może sobie jego właściciel tylko powinszować, że się kończy na tak małem cierpieniu.

Stajnia nadto ciepła jest także niebezpieczną, również jak zimna, a to z powodu łatwo powstających przeziębień, przez co nietylko kaszel, ale i inne cierpienia płucne objawić się mogą.

Dotąd przytoczono te rodzaje kaszlu, którym możemy zapobiedz; przeciwnie nie w naszej mocy ustrzedz konia od nagłych zmian powietrza na dworze. Nagła odwilż prędzej sprowadza kaszel, niż zimno; jak długo panuje zimny wiatr północny, kaszel nie rozwija się zupełnie następuje to dopiero wtedy, gdy kierunek wiatru się zmieni i ociepli się. Kaszlowi powstałemu z powodu zmiany powietrza, towarzyszy zwykle katar: nosa, gardła lub tchawicy. Kaszel towarzyszy także poważniejszym chorobom jak: zołzy, nosacizna, zapalenie płuc i t. d. Ponieważ jednak trudno rozróżnić, te rodzaje chorób, więc najlepiej zasięgnąć rady weterynarza. Zanim to nastąpi, starać się trzeba by do pojenia dawano wodę wystałą i pokarm łatwo strawny. Miód jest znakomitym środkiem przeciw kaszlowi, dlatego można koniowi według stopnia kaszlu dawać 3 razy dziennie na pół godziny przed jedzeniem łyżkę stołową miodu.

Przy słabym kaszlu nie szkodzi koniowi praca krokiem, nie powinien się jednak spocić i należy go po pracy okryć w stajni derami. Także koniom mocno kaszlącym przepisze weterynarz według okoliczności powolny ruch podczas suchego powietrza.

Jeżeli się wydziela śluz nosowy, w takim razie musi koń mieć osobne naczynie, z którego pije; nie należy go poić wraz z innymi przy studni, a to z tego powodu, aby nie przenieść choroby na inne konie. Ważnem jest także czyste utrzymywanie żłobu. *N. Sikorski, c. k. lekarz weter.*

# Rośliny odpowiedne dla wilgotnej gleby piaszczystej.

Które rośliny mogą być uprawiane na wilgotnej glebie piaszczystej zależy to od stopnia wilgoci. Grunt piaszczysty, obfitujący w wilgoć, może wprawdzie dać znakomite plony, ale i tu jest granica, po za którą zawartość wody staje się szkodliwą, a zdarza się to w czasie silnych opadów, jeżeli woda nie może wsiąknąć w głąb. Na piaskach obficie wilgotnych mogą dać zadowalniające plony owies i żyto; z jarzyn według stopnia wilgoci, — buraki pastewne i marchew, którym atoli nadmiar wilgoci szkodzi. Z roślin strączkowych może być uwzględniony groch polny, który jest wprawdzie rośliną, lubiącą grunt gliniasty, ale przy odpowiedniej wilgoci daje on i tu plon zadowalniający. Najcenniejsze z roślin handlowych: tytoń i chmiel nie mogą być na takich piaskach uprawiane, natomiast można na nich uprawiać len, a z roślin olejodajnych rzepak. Jako rośliny pastewne mogą być zasiewane na piaskach dobrze wilgotnych: seradella, konicz szwedzki i wyka, która wprawdzie nie udaje się na suchych piaskach, ale na wilgotnych prosperować może. *Iwski.*

# Wczesna pasza zielona.

Najwcześniejszą paszą zieloną dla krów jest biała gorczyca, która najrychlej się rozwija. Udaje się ona bardzo dobrze na glebie lekkiej, obfitującej w próchnicę. Ilość potrzebną do wysiewu można przyjąć na 17 do 20 kg. na morg. Siać ją trzeba płytko, a następnie przywalcować. Pierwszy zasiew może nastąpić wcześnie, już z końcem marca albo z początkiem kwietnia, a w takim razie otrzymuje się z końcem maja lub na początku czerwca paszę do koszenia przydatną.

Gorczycę kosić należy przed zupełnym rozwojem kwiatów, w przeciwnym bowiem razie nabiera mleko, a względnie masło gorzkawego (ostrego) smaku, przeto wskazanem jest tam, gdzie się ją w większej ilości uprawia, czynić wysiewy w odstępach czasu od 10 do 12 dni, ażeby mieć przez dłuższy czas gorczycę młodą do koszenia przydatną.

Jeżeli uprawia się gorczycę zmieszaną z wyką, to można mieć dwa dobre zbiory: w pierwszym z nich przeważać będzie gorczyca, w drugim wyka. Jeżeli się chce mieć tylko jeden pokos, natenczas należy siać wykę jako powolniej rosnącą naprzód, a gdy się ona zazieleni, podsiać gorczycą, która z powodu szybkiego wzrostu wykę dopędzi. W tym wypadku tak nasienie mieszać należy, aby na trzy ziarnka gorczycy przypadło najwyżej jedno ziarno wyki.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie napomknąć, że gorczyca jest wybornym środkiem niszczącym perz. Kto ma rolę zaperzoną, temu radzi się obsiać ją w czerwcu, lipcu albo sierpniu gorczycą, a gdy ta zakwitnie, przyorać. Główna rzecz przy tem, aby doprowadzić gorczycę do szybkiego rozwoju. Jeśli gorczyca ma perz we wzroście prześcignąć, musi skiełkować szybciej zanim on wypuszczać zacznie. Do tego zaś potrzeba, aby rola była dobrze spulchniona, powietrze zaś wilgotne. Gdzie gleba uboga, tam trzeba ją nawozem stajennym użyźnić, aby gorczyca szybciej pędziła. Radzą przy tem siać gorczycę dwa razy gęściej niż zwykle. Gdzie to czyniono, perz znikł prawie zupełnie; na innych polach przeciwnie, gdzie gorczycy nie siano, perz mimo użycia odpowiednich narzędzi wytępić się gruntownie nie dał.

Że gorczycy, zamiast ją przyorywać, użyć można na paszę, to wynika samo przez się z tego, co wyżej powiedziano, lecz i przy takiem postępowaniu perz zostanie wyniszczony. *Rom. Zabłocki.*

---

# Tępienie mchu łąkowego.

Wytwarzanie się mchu nie jest zwykle przyczyną, lecz skutkiem nieurodzajności łąk. Jeśli zatem mech wytworzył się z powodu braku pokarmu, w takim razie można go łatwo usunąć przez odpowiednie nawożenie, przy czem pamiętać trzeba, aby łące wszystkich potrzebnych pokarmów dostarczyć, jednostronne bowiem nawożenie do celu nie doprowadzi.

Łąki torfiaste są z natury bogate w azot, nie mają jednak odpowiedniej ilości potasu i kwasu fosforowego; więc tych obydwóch składników trzeba im dostarczyć w nawozie. Na ten punkt trzeba zwrócić główną

uwagę, zwłaszcza, że nawożenie tomasyną, bardzo się rozpowszechniło, podczas gdy kainit bywa mało uwzględniany, a przecież tylko przez stosowne użycie obydwóch tych nawozów na trwały skutek liczyć można.

Chociaż brak pożywienia może stać się czasowo przyczyną wytworzenia się mchu, zdarza się to jednak dość rzadko; częściej tworzy się on z powodu zbytecznej wilgotności, a wówczas wytępić można mech na pewne za pomocą należytego osuszenia. Że przy tej sposobności dużo popełnia się błędów, pochodzi to głównie stąd, że usunięcie zbytecznej wilgoci nie bywa uważanem za konieczne, choć jest rzeczą pewną, że nadmierna wilgoć sprzyja rozwojowi mchów i trwaw kwaśnych, przeszkadzając rozwojowi traw dobrych. Dodać do tego należy, że takie łąki cierpią nie tylko z powodu wilgoci, ale także z powodu kwasów wilgocią sprowadzonych. Z tego jednakże ujawiają się środki do zupełnego wytępienia mchu same przez się. Oto! Łąki muszą być doprowadzone do stanu odpowiedniego silnemu rozwojowi roślin dobrych, przez co mech zostanie pozbawiony możności rozpleniania się. A więc przedewszystkiem starać się trzeba, o dostateczne odwodnienie. Gdy to uskutecznione zostanie, nie należy zaniedbać także odkwaszenia, a osiągnie się to za pomocą silnego nawożenia wapnem. Wreszcie nie powinno braknąć odpowiedniego nawożenia wogóle. Jeżeli oprócz tego zbronujemy łąki w odpowiednim czasie, to z pewnością w miejsce mchów wystąpią silne trawy i konicze, przez co cel w zupełności osiągnięty zostanie. *Z. Czerny.*

# Historya róży.

Róża ogrodowa, ta prawdziwa i niezwalczona królowa kwiatów, była pielęgnowana już przez Izraelitów, jakoteż przez wszystkie plemiona wschodu. U starożytnych była ona kwiatem Amora (Erosa) i poświęconą była pięknej jego matce Afrodycie (Wenerze). Według podania miała się róża pojawiać na brzegu podczas wynurzania się bogini z morza.

Według opowiadania starożytnych była róża pierwotnie białą i bez woni, lecz stała się czerwoną i wonną, gdy raz Afrodyta, pospieszając ranionemu Adonisowi z pomocą, wkroczyła w cierniste zarośla a skaleczywszy nogę na kolcu róży, krwią swoją ją zbroczyła.

Róża była u starożytnych symbolem młodości, niewinności i kwitnącej siły żywotniej, jakoteż godłem miłości i płodności w naturze. Była ona najpiękniejszym symbolem piękności i jest nim do dziś jeszcze u poetów i powieściopisarzy. Ponieważ liczne płatki zamykają jej wnętrze, była ona także u Rzymian symbolem dyskrecyi, dlatego zawieszano ją w jadalniach nad stołami, a przy biesiadach owijano nią puchary, ażeby ostrzegać biesiadników przed gadatliwością. Papież Adryan VI. kazał umieszczać róże na konfesyonałach, także jako godło dyskrecyi. Znane łacińskie wyrażenie „sub rosa“ t. z. w zaufaniu, (pod sekretem), wzięło stąd swój początek.

Na pieniądzach rhodyjskich była róża dlatego, że wyspa Rhodos była w róże bardzo bogatą. W XII. wieku wprowadził papież, Pius II, złotą różę, jako podarek co roczny dla pobożnych i cnotliwych księżniczek i książąt a obdarzanie takie powtarza się od owego czasu, każdego roku, po dziś dzień.

Róże znachodzą się często w herbach jako rośliny heraldyczne, a 30 letnia angielska wojna nazywała się z tej przyczyny wojną czerwonej, i białej róży czyli wojną między rodami Lancaster i York, gdyż dom Lacaster miał w herbie czerwoną, York zaś białą różę.



*Róża pnąca „Crimson rambler“.*

Starożytni zdobili się jak to zresztą i teraz bywa, podczas uczt i uroczystości wieńcami i gerlandami z róż; używali ich tak samo jak my do ozdabiania świątyń i ołtarzy, do posypywania dróg podczas uroczystych pochodów i procesyj, do przyozdabiania grobów i w ogóle do uczczenia umarłych.

Arabowie obmywali kościoły chrześcijańskie wodą różanną, zanim je zamienili na moszee.

Róże służyły także Rzymianom i Grekom do wyrabiania wody różanej i olejku różanego, sporządzanego w ten sposób, że moczono coraz to świeże płatki różane w oliwie, dopóki, nie nabrała dość woni. Takiego olejku, który sobie każda z pań przyrządzić może z oliwy lub gliceryny, nie można porównywać z cennym olejkiem tureckim, eterycznym, wyrabianym na południu Bałkanu, szczególnie w Kazanłyku i około w stu innych miejscowowościach, w Persyi i Kaszmirze, niemniej w południowej Francyi, w Egipcie i Indyach wschodnich. Troskliwie pielęgnowane plantacye róż w Turcyi dają rocznie około 1650 kg. olejku różanego. Jakiej ilości róż potrzeba na to, łatwo zrozumieć, zważywszy, że na jeden klg. olejku różanego potrzeba 3200 kg. płatków różanych To też uprawiają tam róże na polach w bruzdy podobnie, jak u nas ziemniaki, a przepyszny to widok takich pól, rozpościerających się szeroko po okolicy.

Przez podwójne przepędzanie (destylacyę) albo przez miażdżenie płatków różanych z jedną częścią soli otrzymuje się wodę różaną, używaną w lecznictwie, także do pomady różanej, do likierów i bombonów. Na 1 kg. takiej wody potrzeba 200 kg. płatków.

Na zakończenie rzeczy o róży, podaję Szan. Czytelnikom receptę do robienie atramentu, jaki u nas dawniej rzeczywiście wyrabiano. Recepta nie dość wyraźna, bo nie podaje stosunku składników, ale idzie właśnie o to, aby wypróbować i robić samemu dobry atrament czarny, z którego równocześnie można otrzymać czerwony.

Wygotowawszy dobrze w wodzie świeżych róż czerwonych tyle, ile potrzeba i takowy wywar zaprawiwszy koperwasem (witryolem żelaza), zrobi się inkaust czarny, bardzo piękny. Wpuściwszy do niego kilka kropel spirytusu koperwasowego (spiritus vitrioli), przemieni się on natychmiast w czerwony.

A teraz jeszcze jedno. Związek nieszczególny, ale bardzo na czasie:

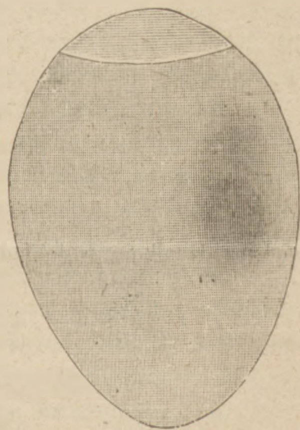
*Crimson Rambler.* Zdarzyć się może, że któryś z Czytelników naszych zapragnie ozdobić ściany domu swego, albo ocienić werandę lub też altanę za pomocą róży. Są wprawdzie rozmaite gatunki róż, nadające się do takich celów, ale Crimson Rambler jest gatunkiem z pomiędzy wszystkich najbardziej polecenia godnym, gdyż nie ma piękniejszej i lepszej róży pnącej się niż ona. Rośnie bardzo szybko, bo w jednym roku wydluża swe pędy na 2 do 4 m., a kwiaty jej lśniąco karmazynowe, półpełne tworzą grona piramidalne i są nader wytrzymałe na zmiany powietrza. Na zimę potrzebują tylko lekkiego okrycia w klimacie łagodniejszym, czy jednakże i nasze zimy przetrwać zdolne, nie mamy dość pewnych danych. Były wypadki, że pod nakryciem przy 12° R. ucierpiały, a były i takie, że przy 18° zimna odkryte nie poniosły szkody. Na każdy wypadek ze względu na zalety możemy polecić ją najgoręcej w przypuszczeniu, że przy starannem okrywaniu i nasze zimy znosić będzie bez szkody.

*Prof. Z. Morawski.*

# Wytwarzanie się jaja.

Jajo wytwarza się u ptaków (samic w osobnym narządzie tak zwanym jajniku, który przyczepiony do grzbietnej strony klatki piersiowej sąsiaduje z wątrobą i nerkami. Ptaki mają właściwie dwa jajniki: prawy i lewy; prawy jest jednak zmarniały. Jajnik ma postać grona, składającego się z licznych kulistych woreczków rozmaitej wielkości, z których najmniejsze n. p. u kur są wielkości prosa. U kokoszek młodych, które się jeszcze nie niosły składa się jajnik z 400 do 500 takich woreczków, z których każdy zdolny jest do wytworzenia jaja. Po wyczerpaniu tego zapasu kura, względnie inna samica, przestaje się nieść. U kur następuje to zwyczajnie w piątym roku życia.

Przebieg tworzenia się jaja jest następujący; oto jeden z woreczków jajnika poczyna róść; a gdy dojdzie do pożądnej wielkości, pęka i zwalnia żółtko, które wchodzi do jajowodu. Jajowód ma kształt jelita i jest wewnątrz wyścielony błoną śrubowo sfałdowaną, na której siedzi mnóstwo gruczołów, wydzielających płyn śluzowaty, zwany białkiem. Płyn ten układa się dokoła żółtka, i razem z niem w dalszej wędrówce w jajowodzie dostaje osłonę z dwóch błonek, które tylko w tępszym końcu jaja oddzielają się od siebie, tworząc komorę dla powietrza. Obie te błonki dają się zdjąć z białka po ugotowaniu jaja na twardo.



*Jajo niezapłodnione, po 6 dniach wygrzewania.*

W dalszej części jajowodu bywa wydzielany węglan wapniowy, który osiada na błonie jaja i wytwarza twardą skorupę wapienną, opatrzoną drobniutkimi otworkami. Przez te otworki, zwane porami, wchodzi powietrze do wnętrza jaja. Jeśli się te pory zasklepi n. p. woskiem, tłuszczem, szkłem wodnem lub innym materyałem, to powietrze nie może wchodzić do środka, a jajo da się długo przechowywać w stanie świeżym: zarodek jednak straci siłę żywotną i z jaja takiego piskle się nie wykłuje.

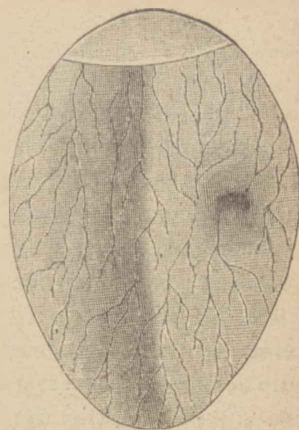
Często się zdarza, że ptaki znoszą jaja bez skorupy, powodem tego bywa brak wapna w pokarmie lub stan chorobliwy tej części jajowodu, w której skorupa ma się wytworzyć.

Zapłodnienie jaja nie przychodzi do skutku w jajowodzie lecz w jajniku, a zatem wtedy, kiedy ono jest jeszcze żółtkiem By jednak jajo zostało zapłodnionem musi samica obcować z samcem, gdyż inaczej znosić będzie jaja niezdatne do wylęgu piskląt.

*Wygrzewanie piskląt.* Każde zapłodnione jajo musi być wygrzewane, jeśli zarodek w niem złożony, ma się rozwijać i dać początek nowemu jestestwu. Potrzebnego ciepła dostarcza albo maszyna albo organizm zwierzęcy, n. p. u drobiu, organizm samicy, a u ptaków żyjących parami jak n. p. u gołębi, organizm obojga rodziców, którzy tym obowiązkiem sumiennie się dzielą.

Czas wysiadywania nie jest u wszystkich ptaków jednakowy, jaja n. p. kurze, od chwili podłożenia aż do wykłucia się piskląt, wymagają wygrzewania przez dni 21, gęsie 28 a gołębie dni 17.

Jaja wylęgowe nie powinny być za stare. Zdarza się w prawdzie, że jaja 3 i więcej tygodni mające, przechowywane staranie, w miejscu chłodnem a przewiewnem, wydają pisklęta, dla pewności jednak lepiej będzie brać do podkładania jaja nie starsze jak 14 dniowe. Wtym celu trzeba jaja zbierać codziennie, naznaczyć ołówkiem datę i przechowywać w miejscu chłodnem. Do przechowania można sobie sporządzić półki z otworami o średnicy 4 cm. dla jaj kurzych, a 5 do 6 cm. dla jaj indyczych, kaczych lub gęsich. Dobrze przechowują się jaja także w ziarnie n. p. w prosie, lnie lub innem zbożu, lecz nie trzeba ich wtykać głębiej jak do $^1/_3$ wysokości i to zawsze tępszym końcem do góry.



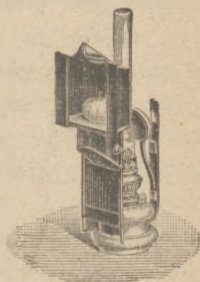
*Jajo z zarodkiem, po 6 dniach wygrzewania.*

Oprócz tego jaja przechowane do wylęgu powinny być mniej więcej jednakowej wielkości. Za małe dają płód lichy, u bardzo dużych można przypuszczać obecność dwóch żółtek. Dalej mają posiadać foremny kształt, a trzymane do światła nie powinny wykazywać wewnątrz żadnych miejsc ciemnych, komora zaś powietrzna ma być jak najmniejsza.

*W jajach podłożonych* pod wpływem działania ciepła rozpoczyna się nowe życie, które objawia się tem, że zarodek się rozwija a dzieje się to tak szybko, że trzeciego dnia funkcyonuje już serce, a piątego dnia dają się już zauważyć zaczątki nóg i skrzydeł. Naturalnie że powstawanie tych organów i ich funkcye można spostrzedz tylko przy dokładnem badaniu. Przy powierzchownem przeglądaniu do światła nikt tego nie dojrzy.

Szóstego dnia powinna gospodyni wszystkie jaja przeglądnąć, czy niema między niemi pustych? Dobre, zapłodnione jaja, przeglądane do światła, są ciemniejsze i wykazują jakby żyłki, tak jak się to widzi na rycinie powyższej, niezapłodnione, tak zwane puste, są wewnątrz jaśniejsze. Patrz ryc. na str. 74.

Dla przeglądania jaj nadaje się dobrze embryoskop Sartoriusa nazwany przez niego Eierprüfer II. a przedstawiony na rycinie poniższej. Aparat ten składa się z 3 części, z lampy, dwóch zwierciadeł wklęsłych i pudełka wyklejonego czarnem suknem. Światło odbite od pierwszego zwierciadła (lustra) stojącego przed lampą jakby łyżka, pada na drugie zwierciadło pod pudełkiem odbija się znowu a wpadając snopem przez otwór w dnie pudła oświetla wnętrze jaja lepiej, aniżeli się to dzieje przy świetle słonecznem lub świetle zwyczajnej lampy.



Aparat taki wraz z frachtem i cłem kosztuje u nas około 9 K. Kogo jednak na taki wydatek nie stać, ten niech włoży jajo poprzecznie w rurę sporządzoną z czarnego grubego papieru i niech trzyma na wprost płomienia dobrej lampy, a zauważy to samo, chociaż nieco mniej wyraźnie.

C. d. n.

*Czayk.*

# Rozmaitości.

**Uprawa marchwi**. Marchew uprawia się dla korzenia żółtego, czerwonego lub białawego, który służy jako pokarm dla koni, krów dojnych, jakoteż dla ludzi. Udaje się ona najlepiej na gruncie głębokim, przepuszczalnym, obfitującym w próchnicę, a zawierającym wapno, tudzież na piaszczystym i ilastym. Także darzy się na ilastych piaskach i na właściwej glinie, jeżeli tylko postaramy się o odpowiedni nawóz wapienny; przeciwnie nie udaje się na polach wilgotnych i mocno zachwaszczonych. Co przed nią na polu było, jest dla marchwi rzeczą obojętną, natomiast wymaga ona głębokiego obrobienia ziemi. Nawóz stajenny, dany w jesieni, działa bardzo korzystnie, tak samo nawożenie saletrą chilijską. Przy wyborze odmian należy na gruncie zwięzłym dać pierwszeństwo grubokorzeniowym. Dla celów gospodarskich jest barwa marchwi podrzędnego znaczenia; kupujący wolą żółte i czerwonawe, niż białawe. Zasiewać należy dość wcześnie. Ażeby nasiona nie spajały się, dobrze jest zmieszać je z trocinami i miernie wilgotnym, grubym piaskiem i namoczyć je przed wysianiem. Siew uskutecznia się ręką, albo maszyną (drylem) w rzędach, 40 do 42 ctm. od siebie odległych; po zasiewie walcuje się ziemię. Nasienia, które pod względem zdolności kiełkowania wypróbować należy, przy wysiewie ręcznym potrzeba 6—9 kg. na hektar, przy wysiewie maszynowym około połowy mniej. Ponieważ marchew kiełkuje bardzo pomału, wskazanem jest, wysiać z jej nasieniem gorczycę, która wcześnie szeregi wskaże i pierwsze okopanie ułatwi. Przy drugiem okopywaniu trzeba uskutecznić przerzedzenie. Jedna roślina od drugiej ma stać na 15 cm odległości. Według potrzeby okopuje się potem jeszcze dwa albo trzy razy. Zbiór następuje w październiku, skoro dolne liście uschną. Pozostałe zielone liście mogą być użyte na paszę. Korzenie najlepiej zadołować, jednakże trzeba je z początku tylko całkiem lekko ziemią pokryć, ponieważ marchew oddaje wiele wody. Przy należytej uprawie są plony bardzo znaczne, gdyż z hektara zbiera się 400—650 cetnarów metrycznych. Uprawie marchwi nie poświęca się dotąd takiej uwagi, na jaką zasługuje; może ona przynieść dochody bardzo znaczne, a jako pasza jest materyałem wybornym. *Górski.*

**Praktyczna wartość regularnych prób kiełkowania** W praktyce bywają zwyczajnie tylko drobne i drogie nasiona badane pod względem zdolności kiełkowania, rzadko zaś nasiona zbóż i roślin strączkowych, chociaż ich wartość ogólna o wiele jest większa od wysianej koniczyny i chociaż o wiele większą przestrzeń pod uprawę swą zajmują. Właściwie powinno być badane wszystko, co ma być zasiane, bez względu na to, czy nasiona drobne czy duże, czyśmy je zakupili, czy też wyprodukowali. Korzyść najpierw polega na tem, że wiemy co siejemy, następnie ile wysiać musimy, a wreszcie, że możemy słuszniej ocenić wysokość rozmaitych ofert. Wobec tych korzyści, mały trud, spowodowany próbą, wcale nie wchodzi w rachubę; tylko przy przeprowadzeniu prób na wielkie rozmiary potrzeba przyrządu do kiełkowania, w innych razach wystarczy próba talerzowa, znana dobrze (100 nasion, trzymanych w wilgotnych szmatkach sukiennych, kiełkuje w ciepłej izbie w przeciągu kilku dni) Jak wszędzie tak i tu rozchodzi się tylko o początek i nawyknienie, potem już idzie niejako samo przez się i bez trudu.

Przy nawyknieniu do badania każdego rodzaju nasion pod względnm zdolności kiełkowania, nie potrzebujemy spuszczać się na wygląd nasienia, który może zawieść nawet przy nasionach przez nas samych wyprodukowanych, znanych nam

co do czasu wzrostu, żniwa i t. d., a cóż dopiero przy zakupionych! Próba kiełkowania rozstrzyga łatwiej, co i ile wysiać należy i umożliwia zakupywanie tylko wartościowego towaru, a tem samem chroni od niepotrzebnych wydatków.

Ażeby jednak wynik prób kiełkowania mógł mieć praktyczne zastosowanie, warunkiem niezbędnym jest, aby je wykonać wcześnie przed czasem wysiewu i mieć przez to jeszcze co do stanowczej decyzyi na wszystkie strony wolne ręce.

Prosta, domowa próba nasion powyżej podana, należy do niepokaźnych, ale pewnych środków, za pomocą których może się gospodarz bez kosztu i trudu, ochronić częstokroć od strat możliwie nawet znacznych. *Z. Górski.*

# Dział pytań i odpowiedzi.

1. Kiedy jest najlepsza pora do siania maku i grochu?
2. Jak, kiedy i gdzie należy uprawiać anyż?
3. Kiedy przesadza się maliny?
4. Jak uprawia się czarnuszkę?
5. Kiedy i w jaki sposób szczepi się dereń?

*Filip Reiss, Budynin p. Bełz.*

*Pytanie*: 2, 4 i 5 wymagają obszerniejszego opracowania, poświęcimy im przeto osobne artykuły, gdy to będzie na czasie. Na pytanie 1) kiedy jest najlepsza pora do siania maku i grochu odpowiadamy już dziś. Mak siać należy z początkiem kwietnia, gdyż długo leży w ziemi, zanim skiełkuje, a na przymrozki wiosenne nie jest bardzo czuły. — Nasienia wychodzi na mórg austryacki 2 do 3 kg. Co do siewu grochu radzimy się trzymać przysłowia: „Posiejesz groch w marcu będziesz go jadł w garncu, posiejesz go w maju, to będziesz go jadł w jaju". Na mórg trzeba około $1^1/_2$ hl. nasienia, by nie wylegał, dobrze będzie domieszać bobiku w stosunku 25 kg. bobiku do 125 Kg. grochu.

Odnośnie do malin musimy zauważyć, że nie rozumiemy dobrze o co Panu chodzi? czy o przesadzenie dlatego, że rosną w miejscu nieodpowiedniem, czy też może rozchodzi się Panu o ich rozmnożenie?

W pierwszym wypadku radzimy przesadzić je na wiosnę, kiedy ziemia na tyle rozmarznie, że czynność ta da się wykonać. W drugim wypadku t. j. gdyby krzaki były za stare, a Panu rozchodziło się o ich odmłodzenie i rozmnożenie, to postępowanie będzie inne, oto z wiosną przytnie Pan wszystkie pędy do wysokości 25 cm. nad ziemią, skutkiem czego krzak puści silne pędy nowe, następnej wiosny rozbierzesz Pan odmłodzony krzak i rozsadzisz.

Ze względu na to, że artykuły o uprawie anyżu i czarnuszki ukażą się później, a Panu rozchodzi się może o sprowadzenie nasion, przeto pozwalamy sobie zawiadomić Pana, że anyżu wysiewa się na mórg austr. około 12 kg., a czarnuszki około 14 kg. Próbę kiełkowania przeprowadzić! *Redakcya.*

---

# Od Redakcyi.

## Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego"

**otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana l. 11.**

**Kraków,** dnia 14 marca. Waluta koronowa: Cena za 50 kg. Pszenica 8·75 do 8·90 Kor. Żyto 6·60 do 6·75 Kor. Owies z opłatą akcyzową 7·25 do 7·60 Kor. Jęczmień past. 5·50 do 5·90 Kor. Groch 7·50 do 7·75 Kor. Tatarka od 6·75 do 7·50 Kor. Proso od —·— do —·— Kor. Fasola od —·— do —·— Kor. Jagły od —·— do —·— Kor. Siano do 3·20 Kor. Słoma do 2·80 Kor. Koniczyna do 3·40 Kor. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 3·20 Kor. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20 Kor. Masła za garniec od 5·50 do 6·50 Kor. Spirytus na 95 proc. Tralesa za hektolitr do —·— Kor. Okowita na 75 proc. do —·— Kor. Kukurudza za 100 klg. do —·—·

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.